

ZDZISŁAW KRASNODĘBSKI

Uniwersytet w Bremie
Instytut Politologii
e-mail: kras@uni-bremen.de

Polacy – naród czy społeczeństwo? Rozważania w nawiązaniu do Floriana Znanieckiego

Abstract. *“Nation” and „society” are concepts of both public discourse and social sciences. However, in the recent period, “nation” has become out of fashion in the public discussions. It is seldom used for self-description and is often replaced by seemingly more neutral and inclusive concept of society. Yet “society” – often considered to be a key concept of sociology – is far from being uncontested, including in its relation to “nation.” On the example of Poland it is demonstrated, how difficult it is to apply this concept in historical analysis. This article discusses how Florian Znaniecki, aware of these historical and conceptual difficulties, was trying to solve them and examines the importance of “the political” in the constitution of society.*

Keywords: *society, social system, nation, nation state, Poland, Znaniecki, sociology*

Naród staje się dziś w Europie pojęciem politycznie niepoprawnym. Także w Polsce pojawiła się (szczególnie w środowiskach lewicowych i liberalnych, ale też w szerszych kręgach społecznych) tendencja, by go unikać. Wolimy mówić i pisać: Polacy, obywatele lub społeczeństwo polskie, społeczeństwo naszego kraju, jeszcze chętniej społeczeństwo obywatelskie. W rozróżnieniu między państwem, społeczeństwem obywatelskim oraz życiem prywatnym pojęcie narodu zupełnie zanika i wydaje się niepotrzebne, mimo że aktualna konstytucja stanowi, że władza pochodzi od narodu, a nie od społeczeństwa, nawet obywatelskiego.

Pojęcie społeczeństwa zdaje się mieć bardziej neutralny charakter, jest „bezpieczniejsze” i bardziej prezentystyczne, bardziej inkluzyjne. I to pewnie dlatego

dzisiaj niemal wyparło ono pojęcie naród w debatach publicznych. Jest to także wpływ europeizmu – ideologii głoszącej zmierzch narodów w wyniku procesów globalizacji i europeizacji. Zbytnie podkreślanie narodu powoli utożsamiane jest z nacjonalizmem czy wręcz szowinizmem, i ze szkodliwym izolacjonizmem.

W istocie jednak oba te pojęcia nie są łatwe do zdefiniowania i jasnego odgraniczenia. Czasami są też przeciwstawiane pojęciu państwa, z którym jednak, pozostają w szczególny sposób związane. W tym tekście chciałbym się zastanowić nad niektórymi aspektami ich wzajemnego związku, w nawiązaniu i do historii Polski, i do Floriana Znanieckiego.

W typowej polskiej narracji o polskiej przeszłości zawarta jest sugestia, że w czasach, gdy nie było państwa polskiego, także istniało polskie społeczeństwo lub polski naród. Na przykład znany podręcznik historii społecznej Polski nosi tytuł *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*. Jeden z autorów, mediewista, pisze w tym podręczniku: „Zadaniem naszym jest zarysowanie dziejów społeczeństwa polskiego – a więc omawianie tematu musimy zacząć od chwili, gdy takie społeczeństwo zaczęło się kształtować. Państwo polskie powstało – jak wiadomo – w okresie IX i X wieku; na początku XI wykrystalizowała się nazwa kraju i narodu, trwająca do dzisiaj”¹. W tym ujęciu najpierw zakłada się, że społeczeństwo to ludność państwa polskiego, a dokładnie mówiąc państwa piastowskiego. W czasach rozbitcia dzielnicowego mowa jest o ludności ziem polskich, a tak rozumiane społeczeństwo polskie utożsamia się potem z narodem polskim i przyjmuje się, że istniało ono także po upadku I Rzeczypospolitej. To trwanie społeczeństwa pozwala mówić o ciągłości Polski, mimo braku państwa, a także zmiany formy państwowej. W tym rozumieniu społeczeństwo – lub w innych wersjach naród – jest stałym substratem polskiej historii, a państwo jest jego emanacją. Jak pisał Stanisław Koźmian, jeden ze stańczyków, w odniesieniu do czasów rozbiorów, Polacy to „społeczeństwo, które przestało być państwem”².

Czy rzeczywiście jednak możemy mówić o takim trwałym substracie naszych dziejów? I czy czyni jakąś różnicę, jeśli np. przyjmiemy, że jest nim „społeczeństwo”, a nie „naród”. Jaka jest relacja między tymi dwoma pojęciami?

1. Substrat zdekonstruowany

Jak wiadomo, we współczesnych teoretycznych analizach narodów toczą się spory między perenialistami i modernistami oraz prymordialistami i konstruktywistami³. Wielcy współcześni narratorzy dziejów Polski Jarosław Marek Rymkiewicz

¹ B. Zientara w: I. Ichnatowicz, A. Mączka, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Książka i Wiedza, Warszawa 1996, s. 13.

² S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, w: idem, *Bezkarność. Wybór pism*, Kraków 2001, s. 136.

³ A.D. Smith, *Nationalism and Modernism. A critical survey of recent theories of nations and nationalism*, London – New York 1998.

i Andrzej Nowak nie są modernistami i konstruktywistami – kontynuują klasyczną polską narrację. Typowe w tym względzie są pasjonujące rozważania Rymkiewicza o rodzie Jastrzębców, prawdziwych gospodarzach Polski, lub opis Polaków w książce Andrzeja Nowaka jako „plemienia Kadłubkowego”.

Ale dzisiaj w naukach społecznych przewagę mają jednak konstruktywiści i moderniści, którzy twierdzą, że narody są późnym produktem historii, wytworem nowoczesności. Na przykład Ernest Gellner sądził, że powstanie narodu towarzyszy rozwojowi tego, co nazywamy społeczeństwem przemysłowym, gdyż rozwój przemysłu wymagał homogenizacji kulturowej i większej mobilności. Procesy industrializacji rozpoczęły się w Europie Środkowo-Wschodniej znacznie później niż w części krajów Europy Zachodniej, dlatego też często spotyka się opinię, że Polacy stali się narodem późno, dopiero w XIX wieku, podobnie jak inne „niehistoryczne narody” Europy – inaczej niż w przypadku narodów „zachodnich” rozwój poczucia narodowego poprzedzał w nas budowę instytucji państwowych.

Teoria modernistów napotyka jednak na wiele problemów w konfrontacji z faktami historycznymi. Historycy i socjologowie, którzy wskazują na sięgające daleko wstecz etniczne korzenie nowoczesnych narodów, zazwyczaj nie mogą pominąć Polaków jako jednego ze starych i wielkich narodów Europy. Moderniści zasiali jednak wątpliwość, czy rzeczywiście możemy budować ciągłość narracji, przyjmując trwanie narodu polskiego mimo zmian form państwowości, a nawet ich braku. Czyż więc nie lepiej – i bezpieczniej – mówić i pisać o polskim społeczeństwie?

Czy jednak nie można poczynić tego samego zastrzeżenia wobec używania pojęcia społeczeństwa polskiego? Przecież pojęcie społeczeństwa także nie jest tak jasne i jednoznaczne, jak często się przyjmuje. Pamiętamy słynne słowa Margaret Thatcher, w których zakwestionowała ona sensowność mówienia o społeczeństwie:

Nie ma nic takiego jak społeczeństwo. Są tylko jednostkowi mężczyźni i kobiety, i są rodziny. I żaden rząd nie może zrobić niczego inaczej niż poprzez ludzi i to ludzie muszą dbać o samych siebie⁴.

Brzmi to jak skrajnie indywidualistyczna koncepcja życia zbiorowego, lecz w innej wersji tej tezy czytamy:

Nie ma niczego takiego jak społeczeństwo. Jest żywa tkanina mężczyzn i kobiet, i ludzi, i piękno tej tkaniny, i jakość naszego życia będzie zależeć od tego, jak bardzo każdy z nas jest gotowy wziąć odpowiedzialność za nas i każdy z nas jest przygotowany do rozejrzenia się wokół i pomocy własnym wysiłkiem tym, którym się nie wiedzie⁵.

⁴ Cytat z przemowy na konferencji Partii Konserwatywnej (z 9 października 1987).

⁵ M. Thatcher, *Interview for “Woman’s Own,”* 23 September 1987, <http://www.margaret-thatcher.org/document/106689> [19.10.2015].

W tej drugiej wypowiedzi Thatcher, której w krytyce pojęcia społeczeństwa chodziło głównie o ograniczenie roszczeń socjalnych i wezwanie do przejęcia odpowiedzialności przez jednostki za własny los, przyznała jednak, że jednostki tworzą pewną całość – ową tkaninę. To właśnie przyjmuje socjologia – że społeczeństwo jest wprawdzie tworzone przez jednostki, a dokładniej przez działania podejmowane przez jednostki, ale jest czymś więcej niż ich sumą.

Powstaje pytanie, czy każdą taką tkaninę można nazwać społeczeństwem? A w odniesieniu do Polski – czy Polacy zawsze tworzyli taką tkaninę, istniejącą przez wieki? I co się z nią stało po utracie niepodległości, czy zostali wpleceni w inne tkaniny – w społeczeństwa państw zaborczych?

Florian Znaniecki tak charakteryzował klasyczne pojęcie społeczeństwa ukute w socjologii, stworzone przez Comte'a, w pełni rozwinięte przez Herberta Spencera:

Pojęcie społeczeństwa [...] zostało zdefiniowane tak, że ogranicza się jego zastosowanie do tylko terytorialnie wydzielonych zbiorowości. Społeczeństwo było rozumiane jako obejmujące wszystkich ludzi zamieszkujących od pokoleń określone terytorium, z zintegrowaną strukturą społeczną, która oddziela je od innych terytorialnych społeczeństw i ze wspólną, swoistą kulturą ucieleśnioną w systemie instytucji. [...] Uniwersalną charakterystyką wyższych społeczeństw jest dobrze zorganizowany system polityczny⁶.

W innym miejscu Znaniecki zwraca uwagę, że to pojęcie społeczeństwa bazowało na pojęciu ludu zamieszkującego jakieś państwo: „Comte'a wyobrażenie społeczeństwa sięgało korzeniami prastarej politycznej teorii państwa jako integralnej całości obejmującej w pełni lud zamieszkujący określone terytorium i zorganizowane pod jedną władzą”⁷. Także w późniejszych teoriach socjologicznych widać wpływ takiego rozumienia społeczeństwa. I tak np. według Talcotta Parsonsa społeczeństwo to rodzaj systemu społecznego, charakteryzującego się największym stopniem samowystarczalności (*self-sufficiency*) wobec otoczenia. System to całość składająca się z elementów oraz relacje między nimi, a system społeczny to system działań. Cechą charakterystyczną systemu jest „utrzymywanie granic” (*boundary maintaining*) – oddzielanie się od otoczenia i od innych systemów. Aby się utrzymać, system musi realizować cztery podstawowe funkcje, wyrażone w słynnej formule AGIL: adaptacji do otoczenia, osiągania celów, integracji i kultywowania wzorów i wartości, odpowiadających czterem podsystemom: gospodarczemu, politycznemu, społecznemu (jest to społeczeństwo w węższym sensie) i kulturowemu.

⁶ F. Znaniecki, *Modern Nationalities: A sociological study*, University of Illinois Press, Urbana 1952, s. 16.

⁷ F. Znaniecki, *Nauki o kulturze*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1992.

2. Niewidoczne społeczeństwo polskie

Jeśli przyjmujemy takie rozumienie społeczeństwa, to czy możemy powiedzieć, że w XIX wieku Polacy byli społeczeństwem? Czy też rozbiory oznaczały jego koniec? W jakim sensie Polacy tworzyli w okresie porozbiorowym „społeczeństwo”? A czy to, które powstało po 1918 – i po 1945 r. – było już za każdym razem nowym „system społecznym”?

Pewne jest, że zgodnie z tą definicją społeczeństwo polskie nie mając własnego systemu politycznego, nie było pod zaborami społeczeństwem „wyższym”. Po upadku Rzeczypospolitej „społeczeństwo polskie” nie stanowiło dobrze wyodrębnionej całości, nie było „samodzielne” w sensie, jaki zakłada się w socjologii, przynajmniej w tej tradycji, jakiej przedstawicielem był Parsons, sięgającej wstecz do Comte’a i Durkheima.

Polacy tworzyli „system społeczny” podobny do tego, jaki tworzą np. emigranci. Parsons pisał:

Rozpatrywanie społeczeństwa jako całości bynajmniej nie wyczerpuje możliwości empirycznego zastosowania pojęcia systemu społecznego. Wiele systemów społecznych jak gminy, szkoły, firmy czy grupy oparte na pokrewieństwie nie są społeczeństwami, ale raczej podsystemami społeczeństwa. Wiele systemów społecznych, które w odniesieniu do pojęcia społeczeństwa są „częstkowymi” systemami, mogą także w wystarczająco realistycznie ujętym świecie stanowić składnik więcej niż jednego społeczeństwa. Najprostsze przykłady to wzajemnie przenikające się członkostwo. I tak, emigrująca rodzina podstawowa staje się stopniowo strukturalną jednostką społeczeństwa, do którego wstępuje. Ale liczni krewni zostają w „kraju rodzinnym”. Bez wątplenia tworzą one z rodziną emigrancką społeczne systemy, które przenikają lub pokrywają dwa lub więcej społeczeństw. To samo dotyczy przedsiębiorstw, związków zawodowych, kościołów czy innych organizacji, które w dwóch krajach lub więcej utrzymują „filie”⁸.

Polaków łączyła kultura, związki rodzinne, ale byli przecież także częścią rosyjskiego, pruskiego i austriackiego społeczeństwa. Być może więc wcale nie było jednego społeczeństwa polskiego, lecz co najmniej trzy?

Używając teorii Parsonsa, można twierdzić, że tylko podsystem usuwania napięć i utrzymywania wzorów – a więc kultura – czyniła Polaków w różnych zaborach jednym społeczeństwem. Nie była ona zależna od kontekstu instytucjonalnego. Polska kultura odrywała się od rzeczywistości instytucjonalnej poszczególnych rozbiorów. Wszystkie trzy pozostałe podsystemy były mniej lub bardziej wspólne Polakom i państwu zaborczym – gospodarka, system polityczny, a także sfera społeczna, do której przecież należą zinstytucjonalizowane wzory zachowań i oficjalne role – pomijając oczywiście okresy względnej autonomii, zwłaszcza lata 1815-1831 w Królestwie Polskim.

⁸ T. Parsons, *Gesellschaften*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1975, s. 9.

Problem jednak jest jeszcze głębszy, bo owa więź również nie obejmowała wszystkich, pod względem stanowym i pod względem narodowościowym czy też etnicznym, z którymi Polacy na co dzień współżyli, tworząc z nimi społeczeństwo w innym, szerszym rozumieniu. Daniel Beauvois twierdzi, że

Polskie „społeczeństwo”, istniejące na początku XX wieku na Ukrainie, po zerwaniu więzów ze zdeklasowaną szlachtą, obejmowało około 3000 rodzin, to znaczy 15 000-20 000 osób posiadających ponad 100 dziesięcin. Ta grupa nadawała ton i do nich się stosuje nazwa „polskich panów ukraińskich” osadzonych krzepko w swych rodowych siedzibach. Wokół tego słońca, którego szlacheckość nigdy nie została podważona [...] krążyło wiele drobniejszych satelitów, tworząc razem szczególnego rodzaju konstelację. Byli to technicy i zarządcy, pochodzący w zasadzie spośród polskiej ubogiej, lecz udokumentowanej szlachty, którzy dzięki swym umiejętnościom uzyskali wysoką pozycję społeczną, byli to również inteligenci szlacheckiego pochodzenia, osiedlający się w miastach, robotnicy wiejscy pracujący w cukrownictwie oraz pozostałych gałęziach przemysłu rolno-spożywczego, obcy koloniści służący w polskich majątkach, grupa Żydów niezbędnych przy niezliczonych transakcjach⁹.

Zerwana została natomiast więź ze szlachtą schłopiałą, która także po części się ruszczyła, a w pewnym sensie nie była już częścią „społeczeństwa” polskiego. Społeczeństwo polskie i społeczeństwa państw zaborczych przenikały się nawzajem, często egzystowały na tym samym terytorium. Warto w tym kontekście przytoczyć słowa Stanisława Cata-Mackiewicza, który tak pisał o rozumieniu pojęcia społeczeństwa w Rosji przedrewolucyjnej:

Kiedy się w tym pojęciu mówi „społeczeństwo”, nie ma się na myśli ani chłopca półanal-fabety, ani członka artielei, tragarza na dworcu petersburskim. „Społeczeństwem” było w Rosji zbiorowisko ludzi wykształconych, które w sposób filozoficzny zastanawiało się nad stosunkiem do państwa. Kiedy urzędnik przychodził do biura i spełniał rozkazy przełożonego – nie był „społeczeństwem”; ten sam urzędnik, kiedy wracał z biura i przy wódeczce i zakąskach rozmawiał ze znajomymi – był „społeczeństwem”¹⁰.

Nic dziwnego, że z perspektywy socjologii Polska XIX wieku była niezauważalna. Polacy byli socjologicznie widoczni z zewnątrz przede wszystkim jako stanowiący problem społeczny i polityczny imigranci lub mniejszość narodowa. W obu przypadkach problemem zasadniczym była ich integracja, włączenie w szersze społeczeństwo, unicestwienie ich odrębności. Nie przypadkiem Polacy pojawiają się więc w socjologii jako wykorzeni i mający trudności w adaptacji do społeczeństwa amerykańskiego chłopci w dziele Thomasa i Znanieckiego lub jako stojący na przeszkodzie modernizacji niemieckiego Wschodu chłopci w pismach Webera, zabarwionych, jak wiemy, silnym nacjonalizmem. Polacy traktowani więc byli jako mniejszość etniczna lub narodowa – a nie jako część „społeczeństwa polskiego”.

⁹ D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat, lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914*, Wyd. UMCS, Lublin 2005, s. 684.

¹⁰ Ibidem, s. 39.

Niestety miało to trwały wpływ na socjologię także w późniejszych latach. Także dzisiaj Polska pojawia się w światowej literaturze socjologicznej tylko w bardzo szczególnych kontekstach. Są to przede wszystkim artykuły dotyczące nacjonalizmu i religii. Polska jawi się w nich jako kraj o szczególnie silnej narodowej świadomości i religijności. W socjologii religii, w której zostały zapisane uprzedzenia protestanckie wobec katolicyzmu. Do tego doszła spora „literatura transformacyjna”, w tym problematyka „demokratyzacji”. Polska pojawia się tylko w pewnych okresach, kiedy w naszej części świata rozgrywają się wydarzenia o historycznym znaczeniu, jak w czasach upadku komunizmu.

3. Znaniecki o społeczeństwie i narodzie

Nie jest zatem przypadkiem, że Znaniecki krytykował to klasyczne pojęcie społeczeństwa, zdając sobie sprawę także z jego niedostosowania do wielu zbiorowości, także takich jak zbiorowość Polaków. Znaniecki już wtedy odrzucał tak bardzo dziś krytkowane rozumienie społeczeństwa jako pojemnika, w którym zawarte są wszystkie inne zjawiska:

[...] całe życie kulturalne społeczeństwa zostaje zlokalizowane w obrębie danej ludności, zajmującej dane terytorium; agregat społeczny jest pojęty jako pewnego rodzaju zbiornik, w którym [...] istnieją wszelkie przedmioty i zachodzą wszelkie fakty humanistyczne. Zjawiska techniczne, ekonomiczne, prawne i religijne. Estetyczne i intelektualne są ontologicznie zawarte „w społeczeństwie” lub stanowią objawy funkcjonowania społeczeństwa. Potoczna refleksja społeczna publicystyki i życia codziennego, a nawet mowa, umiejscawiają zjawiska kulturalne w narodzie pojętym jako zbiór ludności zamieszkującej pewne terytorium, stoi tedy bezrefleksyjnie na tym samym stanowisku co wszelkie odmiany „organicyzmu społecznego”¹¹.

Jak wiemy, w socjologii trwał spór, na ile pojęcie społeczeństwa jest w ogóle niezbędne socjologii, na ile socjologia powinna być nauką o społeczeństwie. Znaniecki sądził, że dla celów naukowych trzeba je odpowiednio przeformułować: „Społeczeństwo, w znaczeniu konkretnej zbiorowości ludzkiej, rozpatrywanej w całokształcie swego życia kulturalnego, nie może być przedmiotem żadnego systematycznego i wyjaśniającego ujęcia. Można je opisać historycznie i etnograficznie, lecz nie można dać racjonalnej syntezy jego całości”¹².

Zwracał uwagę na to, że z jednej strony pewne zjawiska nie są umieszczone w przestrzeni, np. zjawiska idealne, z drugiej zaś człowiek jako całość nie należy do społeczeństwa, lecz tylko w pewnym swoim aspekcie.

Pisał o następującej alternatywie:

¹¹ F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, PWN, Warszawa 1988, s. 143.

¹² *Ibidem*, s. 182.

Albo „społeczeństwem” nazwiemy zbiorowość, tj. prostą wielość współistniejących konkretnych osobowości w całym ich życiu kulturalnym, albo też grupę społeczną, tj. specjalny układ czynności społecznych i osobników zdeterminowanych nawzajem przez pewne specyficzne stosunki jako indywidualia społeczne, a więc ani biopsychicznie, ani psychicznie, ani też jako konkretne osobowości. „Społeczeństwo” w tym drugim znaczeniu wcale w sobie nie zawiera całej kultury wchodzącej w zakres doświadczenia i działania należących do niej osobników, lecz, przeciwnie, jest częścią ich świata kulturalnego, jedną z dziedzin dostępnej im kultury.

I dodaje: „w tym też jedynie znaczeniu będziemy używać terminu »społeczeństwo« w systematycznej budowie socjologii”¹³. Kultura była więc dla niego pojęciem szerszym niż społeczeństwo. Przedmiotem zainteresowania socjologii jest oddziaływanie jednostki na inne jednostki:

[...] cechą charakterystyczną społecznego oddziaływania, jest to, że [...] przedmioty nie interesują nas same w sobie, ale w odniesieniu do cudzej osobowości lub zbiorowości, jako dane cudzego doświadczenia i przedmioty cudzych czynności, że chodzi nam nie o wpływ na owe aspołeczne „treści”, lecz o wpływ na jednostkę czy zrzeszenie, które również są „treściami”, i to w danej chwili głównymi „treściami”, do których nasze działanie się odnosi¹⁴.

Dzisiaj socjologia przyznaje rację Znanieckiemu. Można rzec, że dopiero obecnie socjologia zrywa z identyfikacją społeczeństwa z ludnością państwa, zwłaszcza państwa narodowego. Pojawia się konieczność rewizji tradycyjnego pojęcia społeczeństwa jako grupy terytorialnej, także w związku z procesami globalizacji i integracją europejską, odrzucenia rozumienia społeczeństwa zgodnie z – jak nazywał to Ulrich Beck – „modelem normatywnie zintegrowanego pojemnika” i przyjmowanie państwa narodowego jako „normalny przypadek, jako paradygmat”. Anthony Giddens zauważa, że: „kapitalistyczne społeczeństwo jest »społeczeństwem« tylko dlatego, że jest państwem-narodowym”¹⁵. Cechą państwa narodowego jest skoordynowana kontrola pewnego obszaru, ale procesy globalizacyjne podważają możliwość sprawowania tego rodzaju kontroli.

Nic dziwnego, że pojawiają się takie idee, jak idea społeczeństwa sieciowego, w więc takiego społeczeństwa, które jest powiązane w inny sposób niż społeczeństwo w ramach państwa narodowego. Społeczeństwo sieciowe jest siecią relacji łączącą jednostki rozproszone w przestrzeni, a nie grupą terytorialną, nie ciałem zbiorowym¹⁶. Może zatem i Polacy istnieli pod zaborami w inny sposób jako społeczeństwo – nie tak, jak je definiowała klasyczna socjologia, i byli być może już wtedy w dużej mierze społeczeństwem sieciowym.

To nowe rozumienie społeczeństwa lepiej pozwala badać procesy zachodzące na ziemiach polskich. Polacy tworzyli społeczeństwo w sposób, którego socjologia

¹³ Ibidem, s. 160.

¹⁴ Ibidem, s. 198.

¹⁵ A. Giddens, *Consequences of Modernity*, Polity Press, Cambridge 1992, s. 57.

¹⁶ Zob. M. Castells, *The Rise of the Network Society*, Wiley-Blackwell, Chichester 2010.

tradycyjna nie jest w stanie zaobserwować. Dlatego też nie była w stanie dostrzec pewnych procesów ważnych z punktu widzenia Polaków. Byli społeczeństwem sieciowym, tworzyli system społeczny, który podważał jedność „społeczeństw” państw zaborczych; jako takie społeczeństwo sieciowe byli więc bardziej nowocześni, a może nawet już ponowocześni, niż współczesne im społeczeństwa, np. niemieckie.

Niewątpliwie nie powinno się badać polskiego społeczeństwa bez uwzględnienia historii społecznej społeczeństw państw zaborczych. Polacy stanowili część ludności tych państw – a więc, można twierdzić, że będąc społeczeństwem, splatali się także z tamtymi społeczeństwami. W pracach na temat Rosji, Niemiec i Austrii znajdziemy także liczne informacje dotyczące Polaków i ziem polskich. Ale niestety nie uwzględniano ich w dostatecznym stopniu. Badano głównie wpływ obcego kapitału i migracji na rozwój ziem polskich. Ale rzadko odwrotnie – wpływ Polaków, jako jednostek i jako zbiorowości, na tamte społeczeństwa.

Społeczeństwo to dla Znanięckiego zbiorowość (*collectivity*), która ma własną, oddzielną i niezależną organizację społeczną i której członków łączy pewnego typu solidarność. Dla niego jest więc społeczeństwem i Kościół katolicki, i Stany Zjednoczone, klan czy naród. Odróżniał cztery typy społeczeństwa: społeczeństwo plemienne (*tribal society*), społeczeństwo polityczne, czyli państwo (*political society or state*), społeczeństwo eklezjalne (*ecclesiastical society*) oraz społeczeństwo kultury narodowej (*national culture society*). Zakładał także powstanie w przyszłości społeczeństwa światowego, niemal jak Manuel Castells.

„Społeczeństwo kultury narodowej” to społeczeństwo, które „ma wspólną i odrębną sekularną, literacką kulturę oraz niezależną organizację funkcjonującą w celu zachowania, rozwoju i ekspansji tej kultury”¹⁷. W ujęciu Znanięckiego naród to „społecznie solidarna zbiorowość zjednoczona wspólną kulturą”¹⁸. Podkreśla on, że ten typ więzi jest inny niż państwowy. Warto zauważyć, że Znanięcki był umiarkowanym modernistą i konstruktywistą. Pisał o kulturze narodowej jako zjawisku względnie nowym i analizował, jak została ona wytworzona w toku rozwoju historycznego.

Zgodnie z tą konceptualizacją Polacy byliby wtedy, gdy nie mieli państwa, społeczeństwem kultury narodowej, a więc narodem. W ten sposób te dwa pojęcia, które tutaj rozważamy, zostały połączone, a odpowiedź na początkowe pytanie brzmiałaby tak, że Polacy byli społeczeństwem, ale byli nim inaczej niż „społeczeństwa polityczne. Będąc członkami społeczeństwa polskiej kultury narodowej, byli jednocześnie członkami innych społeczeństw: rosyjskiego, pruskiego (a potem niemieckiego) i austriackiego społeczeństwa politycznego oraz eklezjalnego społeczeństwa rzymsko-katolickiego.

¹⁷ F. Znanięcki, *Modern Nationalities. A Sociological Study*, University of Illinois Press, Urbana 1952, s. 21.

¹⁸ *Ibidem*, s. X.

4. Jedna kultura polska?

Trzeba jednak zauważyć, że jedność kulturowa Polaków pod zaborami nie była wcale oczywista. Zmieniały się przecież obyczaje, kultura, ewoluował język. Józef Ignacy Kraszewski pisze:

Stara Rzeczpospolita nie była tak jednolita, tak jednobarwna, jak się wydawać może. Za czasów jeszcze przedpodziałowych szlachcic wielkopolski, Mazur, Kujawiak, Sandomierzanin, szlachcic kresowy, różnili się od siebie nie tylko mową, po której poznać się dawali, nie tylko prowincjonalizmami, lecz obyczajami, pojęciami, fizjonomią. Wątpię jednak, by różnice mogłyby być tak wybitne, jak się dzisiaj po stuleciu zmienionych stosunków i działaniu wpływów nowych a rozlicznych. Wspólności niewiele, różnice ogromne, odcienie niezliczone. Spotykamy się, nie czując się całkowicie braćmi, jakby się spodziewało, gdy podajemy sobie ręce¹⁹.

I dodaje:

Najwięcej rysów dawnych starło się w Wielkopolsce, w walce z germanizacją. Tu nie tylko zewnętrzne oznaki, formy, ale sam duch, usposobienie, przekonania najzupełniejsze uległy metamorfozie. Znam indywidua, które językiem władają po mistrzowsku, uczucia zachowują obywatelskie, są sobą i pragną pozostać, nie przypuszczając nawet zmiany, a bezwiednie całkiem już duchem obcym przesiąkli. Mówiąc z z nimi, czujesz wychowanka tych szkół niemieckich, uniwersytetów i życia powszedniego. Ciągłe ocieranie się o obcych, używanie ich języka, nawyknienie do nałamywania myśli do niego, zrobiło ich Germanami, mówiącymi po polsku. Nie rozumieją i nie czują tego nawet, że myślą i obyczajem są w ciągłej sprzeczności z tradycjami, które szanują. Działo się to i dzieje niepostrzeżenie i bezwiednie. Łatwo przewidzieć koniec, jeśli tak pójdzie dalej²⁰.

Inaczej było w zaborze austriackim:

W szlachcicu galicyjskim najwięcej pozostało starego, polskiego ziemianina, nie tylko w fizjonomii, w obyczajach, ale w pojęciach, myślach, duchu i usposobieniach [...]. Nie powiem, ażeby wszystko, co się tutaj uchowało, było godne zachowania i przekazywania pokoleniom; ale obok plew są i ziarna²¹.

Może to zróżnicowanie trwa do dziś i aż w historii XIX wieku trzeba szukać wyjaśnień, dlaczego dzisiaj Poznań to miasto szczególnie skłonne do tego szczególnego „liberalizmu”, który zapanował w Polsce po 1989 r., podczas gdy w dawnej Galicji dominują „mohery”. Kraszewski tłumaczył tę różnicę siłą kulturową państw zaborczych: „Cywilizacja (nazwijmy ją tak) niemiecko-austriacka, specyficznie różna od niemiecko-północnej, nie ma tyle siły atrakcyjnej, tej potęgi, aby do wnętrza człowieka sięgnęła i naturę jego mogła przeistoczyć”²².

¹⁹ J.I. Kraszewski, *Pamiętniki*, Ossolineum, Wrocław 1972, s. 403.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem, s. 404.

²² Ibidem, ss. 404-405.

5. Naród i społeczeństwo

Cytowany na wstępie Stanisław Koźmian inaczej rozumie relację społeczeństwo – naród. Zdaje się przyjmować gradację: społeczeństwo, naród, państwo. Pisał on: „Upadek ducha publicznego w Polsce pod koniec XVIII stulecia był sromotny i w tym stanie społeczeństwo nie mogło istnieć ani jako państwo, ani jako naród”²³. Nie każde więc społeczeństwo było według niego narodem, nie każde było w stanie stworzyć państwo. Społeczeństwo musiało być według niego spojone wspólnymi celami – wtedy staje się narodem:

Wiadome jest, że społeczeństwa nie mogą istnieć jedynie życiem materialnym, że nawet najpotężniejsze nagromadzone zasoby materialne nie tworzą jeszcze ani państwa, ani narodu, jak ciało nie stanowi człowieka. Czym duch dla człowieka, tym dla społeczeństwa jest myśl wspólna. Duch odróżnia człowieka od zwierzęcia, myśl wspólna odróżnia społeczeństwo od gromady zwierząt; ona daje mu wyższy, wzniosły cel, który staje się czynnikiem zachowawczym, bo stwarza siłę ożywczą, która dopiero zdolna jest do równowagi doprowadzić, rządzić i kierować materialnymi zasobami²⁴.

Zatem można, jego zdaniem, być narodem, a potem przestać, pozostając społeczeństwem. Polacy byli narodem przed rozbiorami, potem przestali nim być, będąc nadal społeczeństwem i dopiero z tego stanu mają znowu osiągnąć poziom bycia narodem. I odbudować państwo.

Zdanie Feliksa Koniecznego było podobne – naród i państwo są nadbudową społeczeństwa: „państwo jest nadbudową prawną, naród zaś – etyczną”²⁵. Naród jest „siłą aposteryczną”, wynikiem rozwoju społecznego.

Nie państwa zmieniają się w narody, lecz wyłącznie społeczeństwa. Nie państwa zmieniają się w narody, lecz społeczeństwa, mianowicie niektóre z tych, które przeprowadziły dokładną emancypację rodziny i zdobyły się na odrębności prawa publicznego²⁶.

Przy tym Konieczny odróżniał społeczność, zrzeszenie od społeczeństwa: „nie każda społeczność jest społeczeństwem; staje się nim dopiero przez odpowiednie różniczkowanie”²⁷, przede wszystkim przez rozwój prawa publicznego.

Skoro społeczeństwa wydały z siebie pojęcie państwa narodowego, a zatem musiały być to społeczeństwa takie, które posiadały moc, rozmach i możliwość, żeby wytwarzać zrzeszenie nowego, a wyższego typu, decydujące o istocie państwa, a przynajmniej ogromnie wpływające na państwa istotę²⁸.

²³ S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, s. 137.

²⁴ *Ibidem*, s. 136.

²⁵ F. Konieczny, *O wielości cywilizacji*, Gebethner i Wolff, Kraków 1935, s. 301.

²⁶ *Ibidem*, s. 303.

²⁷ *Ibidem*, s. 289.

²⁸ *Ibidem*, s. 304.

Spółeczeństwo może wytworzyć naród tylko wtedy, gdy zachowuje autonomię wobec państwa: „gdzie społeczeństwo nie było przez państwowość pochłonięte, lecz gdzie państwo pozostawiło mu swobodę rozwoju”²⁹.

Naród jest według Konecznego zrzeszeniem dobrowolnym, w przeciwieństwie do opartego na przymusie państwa. Dlatego też „byliśmy z przymusu obywatelami rosyjskimi lub pruskimi – lecz pozostając Polakami. I czyż można być przymusowo członkiem jakiegokolwiek narodu?”³⁰

6. Historia i terażniejszość pojęcia społeczeństwa

Pojęcia używane przez socjologię są pojęciami, które same znajdują się w przedmiocie badanym przez socjologię, bo i sama ta nauka jest wytworem społecznym, a jej pojęcia zwrotnie oddziałują na badaną rzeczywistość. Jest samorefleksją społeczeństwa. Oba pojęcia – narodu i społeczeństwa – pojawiają się w pewnej epoce; wcale więc nie mają charakteru uniwersalnego. Pojęcie społeczeństwa było rezultatem zmiany społecznej:

[...] społeczeństwo nie było abstrakcyjnym pojęciem, lecz szyfrowało tę przestrzeń, tę arenę, w której samo stało się swoim tematem. Wywołana została komunikacja, to znaczy elokwentna forma samopozstrzegania się społeczeństwa, publicznego dyskursu i obserwacji wszystkich możliwych pól działań przez różne instancje społeczeństwa³¹.

Tak więc niemożliwe jest istnienie społeczeństwa bez sfery publicznej, co analizował m.in. Jürgen Habermas w swej słynnej książce *Strukturwandel der Öffentlichkeit*. Przytoczony powyżej cytat Cata-Mackiewiczza wskazuje, że w Rosji przedrewolucyjnej dopiero zaczynało się, i to w swoisty sposób, przejście do nowoczesnego pojęcia społeczeństwa.

Niemiecki historyk Werner Conze, *notabene* czynny w czasie II wojny w projekcie modernizacji ziem polskich przez ich depolonizację, pisał o pojęciach narodu i społeczeństwa w artykule *Naród i społeczeństwo. Dwa główne pojęcie epoki rewolucji*, że oba są pojęciami epoki rewolucji: „Oba pokazują w różny, ale mimo wszystko zbliżony sposób substrat, w którym urzeczywistnione były typowe polityczne pojęcia formalne tej epoki, jak rewolucja, wyzwolenie, wychowanie, solidarność, postęp itd.” Oba wyrażają nowe rozumienie roli człowieka w historii jako jej aktywnego podmiotu: „Zasadnicza zmiana rozumienia człowieka w jego świecie, która dokonuje się wraz z samą ideą zsekularyzowanej historii, w szczególności dobitny sposób wyraża się w obu pojęciach – społeczeństwa i narodu”³².

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem, s. 305.

³¹ A. Nassehi, *Soziologie. Zehn einführende Vorlesungen*, VS Verlag, Wiesbaden 2008, s. 25.

³² W. Conze, *Nation und Gesellschaft. Zwei Grundbegriffe der revolutionären Epoche*, Historische Zeitschrift, Bd. 198, H.1 (Febr. 1964), ss. 1-16, cytat s. 4.

Pojęcie społeczeństwa wyrażało aktywną postawę wobec świata, nowoczesny aktywizm. Jak pisze Armin Nassehi: „Społeczeństwo (*Gesellschaft*) nie było już przestrzenią towarzyskości (*Geselligkeit*), nie było po prostu sferą wspólnego życia, lecz przestrzenią kształtowania”³³. Z punktu widzenia socjologii „świat ujawnia się jako dające się kształtować społeczeństwo”³⁴. Oba pojęcia wyrażały też egalitarny charakter wspólnoty, do której się odnosiły.

Nowoczesne pojęcie społeczeństwa zastąpiło dawne pojęcie *societas civilis*, gdyż miało obejmować ludzi wszystkich warstw i obu płci, wyzwolonych z osobistej podległości. Podobnie było z pojęciem narodu, które odąd miało obejmować wszystkich, którzy należeli do tego samego państwa lub mówili tym samym językiem. Oba wreszcie miały znaczenie polityczne. Początkowo „*societas* oznaczało nie [...] sumę wszystkich ludzi w ich różnorodnych grupach, lecz polityczny lub obywatelski (*bürgerlichen*) związek odpowiedzialnych (*Verband der Verantwortlichen*)”³⁵, tych więc, którzy odpowiadali za innych, posiadali władzę. Dopiero później rozszerzono to pojęcie na wszystkie warstwy. Podobnie było zresztą z nowoczesnym pojęciem narodu: „naród tworzył nową solidarność, łamiąc bariery stanowe”.

Dlatego też oba te pojęcia miały znaczenie polityczne. Tak było też w przypadku Polski. Conze podkreśla, że pojęcie społeczeństwa używane przez Polaków służyło walce o odzyskanie państwa: „Polacy ukuli dla swej obejmującej wszystkie warstwy i mające polityczne znaczenie, społecznej organizacji pojęcie »społeczeństwo«, w którym wyraziły się zarówno sprzeciw przeciw panowaniu obcych państw, jak i gotowość do przejścia własnej odpowiedzialności państwowej”³⁶. Różne obozy polityczne odwoływały się do tych pojęć: „Nie tylko demokracja socjalna, lecz także demokracja narodowa, stała się rewolucyjnym żądaniem wymierzonym przeciwko porządkowi władzy dawnego społeczeństwa i dawnego narodu”³⁷.

A jak jest dzisiaj? W jakim sensie dzisiaj istnieje społeczeństwo polskie? Na pewno nie w tym, o jakim pisał Parsons. W gospodarce występuje przecież znaczny udział podmiotów zewnętrznych, „zachodnich”. Gospodarka polska nie służy tylko „adaptacji” polskiego społeczeństwa do środowiska, lecz służy „innym” ciałom zbiorowym. Inwestycje zagraniczne, korporacje międzynarodowe, łączą nas z innymi „społeczeństwami”.

W innych wymiarach III RP jest bardziej lokalna – tam właśnie, gdzie chodzi o nasze cele zbiorowe – np. w systemie zdrowia, transporcie publicznym, systemie opieki socjalnej. W znacznej mierze lokalna pozostała polityka, mimo wpływu

³³ A. Nassehi, *Soziologie...*, s. 24.

³⁴ Ibidem, s. 25.

³⁵ W. Conze, „*Nation und Gesellschaft...*”, s. 4.

³⁶ W. Conze, *Die Strukturkrise des östlichen Mitteleuropas vor und nach 1919*, „*Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte*” 1. Jahrg., 4. H. (Oct., 1953), s. 324.

³⁷ W. Conze, *Nation und Gesellschaft...*, s. 11.

instytucji międzynarodowych, szczególnie unijnych. Spór z Komisją Europejską w 2015 r. pokazuje jednak ograniczenia, jakie na polski podsystem polityczny i funkcję „osiągania celów” chce nałożyć Unia Europejska.

Prawo międzynarodowe i europejskie mają coraz większy wpływ na prawo polskie, choć działania sądów i innych instytucji prawnych pozostają lokalne. Podsystem kulturowy III RP na pewno nie spełnia tylko funkcji „kultywowania wzorów i usuwania napięć”, lecz ich dekonstrukcji poprzez wzmacnianie napięć. Łączy się to z importem wielu wątków popularnej globalnej kultury „zachodniej”, oderwanych od kontekstu, a pomijaniem tych, które mają znaczenie dla utrzymywania się społeczeństw „zachodnich”.

Można oczywiście powiedzieć, że tego rodzaju powiązanie polskiego społeczeństwa z innymi to tylko objaw ogólnego zmięczenia państwa narodowego, spowodowany takimi procesami, jak rozwój prawa międzynarodowego i praw człowieka, wzrastająca rola organizacji pozarządowych, powstanie cyberprzestrzeni, migracje, przede wszystkim rozwój globalnej gospodarki światowej. Niewątpliwie jednak niektóre społeczeństwa – przede wszystkim „zachodnie” – zachowują, mimo procesów imigracyjnych i globalizacji, charakter bardziej „parsonsowski”.

Czy nie możemy jednak, tak jak mówił Znaniecki, być jednocześnie społeczeństwem polskiej kultury narodowej, częścią europejskiego społeczeństwa politycznego oraz częścią globalnego społeczeństwa eklezjalnego? Dlaczego nie miałyby to być możliwe? Dlaczego rozróżnienie Znanieckiego nie do końca jest przekonujące?

Otóż, po pierwsze dlatego, że do polskiej kultury narodowej w takim kształcie, jakim ją znamy, należała zawsze idea polityczna – odbudowy Polski, Rzeczypospolitej. Polska kultura była i jest na wskroś polityczna. Bez tego politycznego elementu Polacy nie przetrwaliby i nie odbudowali swego państwa. A po drugie dlatego, że każde nowoczesne społeczeństwo polityczne ostatecznie nie może się obejść bez budowy własnej, odrębnej kultury – co widać także w Unii Europejskiej, w której pojawia się tendencja do wykształcenia jej ponadnarodowej, paneuropejskiej kultury i tożsamości. W ramach takiej Unii polskość musiałaby zostać zredukowana do etniczności.

Ostatecznie nie da się więc oddzielić jednego od drugiego – społeczeństwa kultury narodowej i społeczeństwa politycznego. Społeczeństwo tylko tak długo zachowuje swoją, choćby luźną, jedność, jak długo jest polityczne, jak długo „inscenizuje się” politycznie, czemu służy kultura narodowa. Rozdział kultury i polityczności zakładałby daleko idącą przemianę polskiej kultury, jej folkloryzację, pozbawienie jej narodowego charakteru, czego próby obserwujemy.

Zmiana języka – niechęć do używania pojęcia narodu do autoopisu oraz popularność pojęcia społeczeństwa – ma i dziś powody polityczne. W dyskursie publicznym liberalna, prounijna lewica mówi o „społeczeństwie”, by przekonać nas, że nic się wielkiego nie zmieni, gdy już Polacy przestaną mieć własne państwo

i gdy kultura przestanie być kulturą narodową. Jednak wynika to z zasadniczego niezrozumienia pojęcia społeczeństwa i cichego utożsamienia go z ludnością, zbiorowością. Tymczasem jest oczywiste, Polacy pozbawieni polityczności i narodowej kultury nie byłiby już także społeczeństwem, lecz tylko polskojęzyczną ludnością.

